

OPŁATA POCZTOWA OPLACONA KYCZALEM.

Dziś i jutro numer zawiera 6 stron

DZIŚ I JUTRO MOŻE

GRODZIĘSKIE

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 328

W całej Europie oburzenie na Hoovera

Politycy wysuwają myśl odwetu

LONDYN (tel. wt.) — Cała prasa bieżąca w obazernych telegramach i artykułach zajmuje się odpowiedzią Stanów Zjednoczonych na note państwa dłużniczych w sprawie odroczenia raty długów, przypadających na 13 grudnia. Odnowne stanowisko Ameryki wywołało rozboryczenie w kółach politycznych i wśród szerokiej publiczności. Sytuacja w Anglii jest jeszcze o tyle bar-

dziej trudna, że w ostatnich czasach spada lunt, który stracił na wartości o dalsze dwa punkty, gdy trafił do Londynu odpowiedź Stanów Zjednoczonych. Jak silne jest oburzenie, świadczyć może fakty, że ze strony niektórych polityków padła myśl za stosowania wobec Ameryki środków odwetowych. Proponują wy mówienie traktatu handlowego i zakaz przywozu wszystkich towarów amerykańskich.

PARYŻ (tel. wt.) — Francus-

Hitler jeszcze chcieliby...

BERLIN (tel. wt.) — Hitler nie zakończył jeszcze swojej misji formowania nowej Kasty Kobierzy pośredniczącej między Hitlerem a partią narodowosocjalistyczną oraz przewodniczącym Hindenburgiem. Mimożni Hitlera przedstawiają przewodniczącemu Rzeszy jedynie trzy posiedzenia w tej sprawie. W tej chwili, jak wynikały, w kółach politycznych, dotyczących jej wielu gat. Hitler chciałby skrócić na co najmniej dwa dni posiedzenie, aby przyspieszyć. W ten sposób mógłby pełnić nieograniczonej władzy w kraju. Przewodniczący Rzeszy pod koniec swoich dozwoleń politycznych, skierował w tym kierunku.

Przedelegowane rozwijają się, bowiem w pierwszym rzędzie już w kraju oraz krajach sąsiadujących. Niemcy gotowi są rozpoczęwać w kraju paramilitarnym wojnę z Francją.

Trocki przybył do Kopenhagi

LONDYN (ATE) — Z Kopenhagi donosią, że dzisiaj nocą przybył tu Trocki. Przyjazd Trockiego odbył się pokrytym przy zachowaniu specjalnych ochronności. Podczas gdy na dworcu w Kopenhadze czekaliło go 4000 ludzi, Trocki wysiadł na malej stacyjce w Tastrup i odbył dalszą drogę do Kopenhagi samem pod silną eskortą policyjną.

(O pobycie Trockiego w Paryżu proszę nasz korespondent na str. 2-ej).

Proces, który ciągnie się od 25 lat

Na wokanckie wydziału odwoławczego cywilnego warszawskiego Sądu Okręgowego znalazła się w miesiącu grudniu proces, będący wynikiem sprawy trwającej od lat 25-tych. W roku 1907 we wsi Jeruzalim powiatu warszawskiego chłopi dokonali zamordu na osobie mieszkańców wsi Blatowskiego. Sprawy sądzono Sitarz, Turkiewicz i in. niezależnie od kar wiezienia. Skazani zostali na zapłacenie roszczeń cywilnych w wysokości 1000 rubli. Proces ten przeszedł jeszcze przed wolną DFR w Warszawskiej instancji. W okresie powojennym wynikła kwestia waloryzacji odszkodowań, która obecnie, po wielu latach mały rozstrzygnięta na żądaniach kobierców ołtarzy sumosa du.

GIEŁDA

Ceny małe, tendencja niejednolita. Dolar — 8,80, rubel złoty — 4,00.

Na granicy polskiej straż sowiecka zestrzeliła samolot

Onegdaż o godzinie 9-ej wieczorem koło wsi Lichaczew, położonej na odcinku granicznym Radków, sowiecki patrol obserwacyjny zauważał samolot leczący w kierunku granicy polskiej. Ponieważ z wieży obserwacyjnej nie dostrzeżono żadnych znaków na samolocie z powodu ciemności i deszczu, żołnierze sowieccy zaczęli ostrzeliwać aparat dwoma i więcej w Witebsku, odbywając ucieczkę z aparatem do Polski. G.

Krwawa tragedia miłosna w Łodzi

ŁÓDŹ (tel. wt.) — Wczoraj w Łodzi przy ul. Głównej Nr. 46 rozegrała się krwawa tragedia. O godz. 3-ej po południu do mieszkania swego w tym domu wrócił z pracy 32-latek Jan Kubacki. Drzwi zostały zamknięte, a kiedy zasnął pułap, za drzwiami usłyszał dwa strzały. Na alarm Kubackiego zbiegli się lokatorzy i wspólnie z nim wynieśli drzwi.

W mieszkaniu Kubackiego ujrzał na ziemi zwłoki swej żony, 26-letniej Wandy i nieznanej metycznej. Wezwanego lekarza stwierdził śmierć kobietę przez postrzał w serce, a mężczyznę przez postrzał w głowę.

Przeprowadzone natychmiast do dochodzenie doprowadziło do ustalenia, że zabity metyczny jest 30-letni Władysław Sobociński, mieszkaniec Warszawy (Chmielna 7).

Okazało się, że zabita nie jest żona Kubackiego, a została tylko tak zmarła.

Natychmiast po otrzymaniu powyzującego telefonu z Łodzi i po stwierdzeniu, że Sobociński jest mieszkańcem Warszawy, sprawozdawca nasz udał się do jego mieszkania, gdzie udało mu się ustalić wszystkie szczegóły tragedii Łodzi.

Oto Władysław Sobociński przed paru laty pracował w Wabrzemiu w znanej firmie „Pepgo”. Tam poznal powierzchnię urzędnictwa tej firmy Władysław Szymański. Miedzy młodzieżą za wszelką cenę bliżej stoczyli. Trwało to dłuższy czas, al leastyce r. 1920, przed firmą i redakcją.

Sobociński powrócił do Warszawy, do domu swoich rodziców. Szymański wyjechała do Łodzi, gdzie po pewnym czasie zamieszkała z Kubackim. Nie wiadomo, czy była jego żoną, czy też przyjaciółką.

Tymczasem Sobociński przepracował sam — bei pracy i bei nieniedźw. O固然 przewietl widocznie tragiczna decyzja. Zebrał z domu rodzinny kwić mówiąc, że zmarła. Mistrz rebara pierścionek i również go sprzedział.

Pojął go do Łodzi, pozaś do Szy-

„Lewiatan” u p. premiera

Premier Prystor przyjął wczoraj delegację centralnego związku przemysłu polskiego. W skład delegacji wchodzili pp. Falter, Lawryszewicz, Natanson, Szydłowski i Wierzbicki.

Delegacja przedstawiła p. premierowi program gospodarczy przemysłu, zwracając główną uwagę na zagadnienie likwidacji założości podatkowych i socjalnych, sprawę oddłużenia rolnictwa i kwestię taryf kolejowych.

Jak słychać, program gospodarczy przemysłu będzie przedmiotem narad komitetu ekonomicznego ministrów.

Zmów pogłoski

O zmianach w rządzie

Według krańcowych pogłosek w dniach najbliższych mają nastąpić pewne zmiany w rządzie.

Ustąpić ma minister rolnictwa Ludkiewicz, który obejmie zarząd prezesury Banku Rolnego, a jego następca ma zostać bądź podsekretarzem stanu w Prezydium Rady Ministrów Lechinicki, bądź wiceminister rolnictwa Karwacki. Mówią również o możliwości objęcia wice ministra skarbu Starzyńskiego, który ma objąć stanowisko w Banku Gospodarstwa Krajowego, dalej ma podobno nastąpić zmiana na stanowisku dyrektora departamentu obrót pionierskiego. Następca p. Baczyńskiego go ma zostać mjr. Raichman.

3-go grudnia

będzie zwolniony Sejm

W kolejnych politycznych osiągnięciach 3-go grudnia zostanie zwolnione posiedzenie plenarne Sejmu. W dniach najbliższych będą się odbywać posiedzenia krajowej komisji badawczej. Faktyczne obrady nad przedmiotem budżetowym rozpoczęły się po dwóch tygodniach, około 10-go stycznia.

W międzyczasie nadal wkrótce znajdują się projekty do Sejmu.

100 fałszerzy pieniędzy w potrzasku

Wykrycie 2-ch fabryk w stolicy — Skonfiskowanie dziesiątek tysięcy fałszywych monet

Gdy przed kilku miesiącami chuburzdu siedzibego odbyła się sposobem umożliwiającym towarzyszącym usunięcie „towaru”.

Ostatecznie zajęcie zlikwidowano. W mieszkaniu ujawniona doskonale urządzoną fabrykę, ostatni wyraz techniki. Znaleziono gotowych 1000 sztuk 1, 2, 5 i 10-złotówek srebrynych. Lokal opieczętowano a fałszerzy aresztowano.

Z kolei wykryto fabrykę fałszywych pieniędzy w mieszkaniu przy ul. Białoleśkiej 72, gdzie aresztowano kierownika, Wolfa Edelsena oraz brata Milwego Altera, Chila Beckera i Icka Grunskiego obaj nigdzie niewidoczni.

W dalszym ciągu rewizy i obław aresztowano głównych kolporterów: Pinkusa Niderberga (Smocza 8), Jankla Niderberga (Smocza 8), Izraela Tajtelbauma (Nowolipie 60) i Izraela Tajtelbauma (Chmielna 22) i 90-ciu poniejszych kolporterów. Dobrane towarzystwo siedzi za kratkami.

Dzięki akcji policji udało się powstrzymać wypuszczenie na rynek olbrzymiej masy fałszywych monet.

Policja jednak nie ustaje w tej pleniarnej fałszerzy i nadal urządzają obawy. Obawy takie odbyły się wczoraj przyczem zatrzymano znowu grupę „szarych” kolporterów.

Tramwajarze stołczni w obronie swego bytu

Nic nie uzasadnia redukcji płac pracowników

Zatarg między tramwajarami stołcznimi a dyrekcją wara- cza w nową fazę. Dotyczącą nas obyczajów się pertraktacje między dyrekcją a komisją porozumiewawczą zrzeszonych związku zawodowych tramwaj- rzy. Pracownicy szli na ustęp- siwa, jednak dyrekcja postawiła tak ciężkie warunki, od których nie chciała ustąpić, że po- rozumienie w drodze kompromisu nie mogło być osiągnięte.

Jak już donosiśmy, dyrek- cja zerwała rokowania, oswiad- czając, że dalszych rozmów prowadzić ze związku nie będzie, jeśli pracownicy nie ska- pitują, nie wyrażą zgody na zaproponowane przez dyrekcję obniżki. Powiedzeliśmy — ka- pitulacja, gdyż inaczej nie moż- na nazwać zgody pracowników, broniących swego bytu, na zą- dana redukcyjne dyrekcyi.

Po tem ultimatum dyrekcyi zebrali się delegaci zrzeszenia związków i postanowili bronić wszelkimi dopuszczałemi srod- kami, do strajku właściwie, do- tyczającego stanu posiadania. Pracownicy ustępują od swych dodatkowych żądań, któ- re wysunięły w toku narad z dy- Kühnem, lecz z całego stanowczo- ścią bronić będą tego, co im do- tycząco prawnie przysługuje.

Aby oświeścić zatarg od muar- dajnej, od strony pracowniczej, zwróciliśmy się do wybitnego działacza związkowego tram- wajerzy, który w ten sposób u- mije zagadnienie:

— Zatarg między dyrekcją a tramwajarami wybuchł z przyczyn bliżej nam niezna- nych. Dyrekcja powiada, że mu- si obciążać nam pobory, gdyż ka- sa świeci pustkami. Przy tmej okazji mówi się nam, że tram- waje przekazały Magistratowi w krótkim stosunkowo okresie 2 i pół miliona złotych. A wiec pieniężne sa, tylko na zlecenie

zarządu miasta przenikają one do kas miejskich. Dyr. Künn wyraźnie nam powiedział, że „po-życzyl” czyli nadplacił Magi- stratowi z wpływów tramwaj- wych 2 i pół miliona złotych. Tłumaczenie więc, że w kasie sa pustki, nie wytrzymuje.

Rozumielibyśmy, gdyby nam powiedziano, że trzeba obniżyć ceny biletów, więc masza być zredukowane place. Były to argument stłuszny lub mniej stu- szny, ale logiczny. W obecnej sytuacji tramwaje dają olbrzy- sko zyski i, jako przedsiębior- stwo, nie odczuwa koniecz- ści zmniejszania kosztów eks- plotacji.

Nasze place sa skromne. Wa-

hały się od 193 do 270 zł. mle- sięcznie. Skrupulatnie badaliśmy nasze budżety rodzinne, aby móc z nich coś uszczknąć, by nasycić kase miejską. Nie mo- żemy. Zeszłyśmy niżej pozi- omo, który zapewnia nam jaką

taką egzystencję. Bronić więc musimy swego bytu i sa- dze, że w tej walce znajdziemy zrozumienie społeczeństwa.

— Jaki jest plan akcji?

— Zwrziliśmy się o inter- wencję do Min. Pracy. Dziś o godz. 10-tej i 18-tej odbera się wiec na Kredytowej 14 i za- padna uchwały.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Komisariat Rządu za- kazał odbycia wiecu.

Trocki w Paryżu

(od sprawozdawcy naszego pisma)

Paryż, 22 listopada

Pewnego dnia we wrześniu roku 1916 kilku policjantów francuskich eskortowało na granicę hiszpańską człowieka o uczach blyszczących i o twarzy niespo- kojnej typu wyraźnie semickiego.

Człowiek ten, niejak Lejb Bronstein, obywatel rosyjski, wy- slany został z Francji za propa- gandę antimilitarystyczną. Ponie- dzy rodakami swoimi znany był jako Lew Trocki i mikt jeszcze wtedy nie myślał, że ten „niepo- żądany” na ziemi francuskiej, ten „heimatlos”, za kilka lat zosta- nie jednym z głównych aktorów tragedii rosyjskiej.

Trochę później, wysłany także z Hiszpanią neutralną, na pokładzie pa- rowca, który odwio- go miał do Stanów Zjednoczonych, Trocki powie- dział:

— Po krótkim wypocynku, „twa- rysz” Trocki, który stanowczo nie może narzekać na brak uważa- gi ze strony swojej starej znajomej — policji „burzazynie”, rodzi solidną eskortę wyjechał do Paryża.

Punktualnie o godz. 6.35 przy- hywa pociąg luoński i staje na torze M. Oczekiwano go na torze A, ale jest to niewątpliwie „żart” Saprete Generale wobec dzienni- karzy.

Odrzu zaczyna się wyścieg dziennikarzy przez tory kolejowe (przejście wzbronione!) i wzduł pociągu. Trockiego niema... Na- reszcie w ciemności panującej widzimy przy ostatnim wagonie drugiej klasy grupę policjantów i wywiadowców. Zaśledwie mo- głismy zauważać pomiędzy nim czwórkę o krótkiej brodzie, w palcie ciemnym, rudą kobietę i kilku młodych ludzi, którzy szyb- kim krokiem uchodzą się do wyjścia tylnego i odjeżdżają samochodem. Teraz zaczyna się wyścieg sa- mochodowy do dworca Północ- nego, z którego Trocki odjecha- da do Dunkerque.

Za kilka minut jesteśmy... Tu też szeregi policjantów czekają koło toru 6. Pociąg odjeżdża ma o godz. 8.15, wbie many czas... Nareszcie o godz. 8.10 przy- hywa Trocki z żoną. Pod ochro- ną czterech wywiadowców wcho- dzi do wagonu swego. W rekkach trzyma parasol — na górnym wyga- da, jak urzędnik bankowy. Ale twarz ma bladą jak trup — wi- docznie boi się zamachu. Z „czer- wonego Napoleona” nie już nie zostało...

O godz. 8.15 pociąg odcho- dzi... Kto gwiździ... Mam wra- czenie, że Trocki nie ma czego oba- wić się — politycznie, moral- nie i fizycznie dziś jest już tru- pem.

Geo. Keber.

Morderca „Józef Cham”

O północy na rogu ulic Zy- gmunckiej i Targowej zosta- ją śmiertelnie przebiti sztylem Stelian Szewczyk.

Przechodził on razem z kolegą Wacławem Kowalko koło grupy mężczyzn, zapraszających do wa- ki wizyty francuskiej. Kowalko wyraził zgodę na wzięcie udziału w tym turnieju ulicznym.

Z grupy mężczyzn wysunął się wtedy barczysy młodość, na- zwiskiem Józef Murawski.

— Ale on ma szpadę pod ma- rynarką, — zawał Szewczyk. — Chodź odberzemy mu ją.

— Nie zdążysz! — ryknął Mu- rawski i zadził cios sztylem Szewczykowi, lecz ostrze obsu- nęło się.

Wówczas skoczył ku Szewczy- kowi i wbił mu sztylą aż po re- kość w brzuch.

Ranny zmarł po dwóch dniach

wskazali na „Józka Chamę”, jako swego zabójcy. Murawskiego are- sztowano. Gdy policjant odpow- adził go do komisariatu usłowi- wali odzucie od siebie duży, o- stry sztyl długosci 16 i pół cen- tymetra, a na 2 cm. szeroki.

Wczoraj Murawski stanął przed sądem. Jest to zawodowy nożownik, postrach Pragi, wielo- krotnie karany deserter.

— Czy oskarżony nosił jakieś przezwisko?

— Ja nie nosiłem, a że mi na- dali, to nie moja wina. Na mnie koleżki woali Józef Cham.

Dla udowodnienia winy proku- rator powołał 11 świadków, a obrońca adw. Karniol wskazał 9 osób, które miały widzieć, że Szewczyka pełnił nożem nie Mu- rawski, a Kacprzak, siedzący o- becnie w więzieniu. Widziano go, jak obierał krew ze sztylem.

Sąd odroczył sprawę.

Skazanie zb. czes- zywardowskiego

Sąd okręgowy na sesji wyjaz-owej do Zyrardowa, rozpatryw- szysz przy drzwiach zamkniętych sprawę Szyi Barona, oskarżonego o niemoralne czyny względem sześciolatki dziewczynki, uznal

go winnym i skazał na 1 rok wię- zienia. Połową kary została Baro- nowi darowana na zasadzie amne- stii.

— Dziekuje za reklamę, pani Ch. Po tel. listoriil z paną u- mnie jest zawsze pełna,

Troska kolejarzy o dobro kolei

Przewozy towarowe muszą być uskuteczniane przez kolej

W czasie obrad komisji budżetowej Sejmu w sprawie Mini Stanisława Komunikacji, poruszona została kwestja komercjalizacji kolejnictwa, przyczem przedstawiciel wielkiego kapitału w referacie swym stwierdził, że komercjalizacja zastosowana została poto, aby kolej państwowego stała się naprawą przedsiębiorstwem handlowym, a co zatem idzie — opłata całkiem i przystosowanem do obyczajnych warunków życia. Podkreślono, w pierwszym rzędzie konieczność powierzenia kolejnictwa kolejami socjalnemu generalnemu dyrektorowi, oraz wskazano na potrzebe znacznie obniżenia taryf dla całego szeregu artykułów, które w porównaniu z r. 1929 stanisły prawie o 60 proc., natomiast środ-

ki przewozowe utrzymują najbardziej trudne sztywne taryfy przewozowe.

Warto więc zwrócić uwagę na sprawozdanie najpoważniejszego związku kolejowego — Zjednoczenia Kolejowców Polskich". W sprawozdaniu tem znajdują się cały szereg uwag, dotyczących ulepszeń w kolejnictwie, aby podnieść opłacalność eksplotacyjną komunikacji kolejowej, a co zatem idzie — opłata całkiem i przystosowanem do obyczajnych warunków życia. Pod-

kreślono, w pierwszym rzędzie konieczność powierzenia kolejnictwa kolejami socjalnemu generalnemu dyrektorowi, oraz wskazano na potrzebe znacznie obniżenia taryf dla całego szeregu artykułów, które w po-

równaniu z r. 1929 stanisły prawie o 60 proc., natomiast środ-

ki przewozowe utrzymują najbardziej trudne sztywne taryfy przewozowe. Warto więc zwrócić uwagę na sprawozdanie najpoważniejszego związku kolejowego — Zjednoczenia Kolejowców Polskich". W sprawozdaniu tem znajdują się cały szereg uwag, dotyczących ulepszeń w kolejnictwie, aby podnieść opłacalność eksplotacyjną komunikacji kolejowej.

Już od 26 września 1926 r. dekretem P. Prezydenta R. P. kolej państwowego zostały zreorganizowane w samodzielne przedsiębiorstwo p. n. "Polskie Koleje Państwowe", w przedsiębiorstwo, które musi prowadzić własną politykę handlową, opartą na kalkulacji ze specjalnym uwzględnieniem interesów tych

resortów życia państwowego, które mają zagwarantowane przez Państwo bezpłatne korzystanie z dobrodziesięstw komunikacji kolejowej, a więc w pierwszym rzędzie M. S. Wojsk. Przedsiębiorstwo P. K. P. do końca r. 1932 ma wpłacić do skarbu Państwa sumę 70.500.000 zł. Gdyby jednak klerownictwo, a właściwie Ministerstwo Komunikacji wzięło pod uwagę szereg uwag, opracowanych przez Zjednoczenie Kolejowców Polskich, to niewątpliwie Skarb Państwa rokrocznie zyskiwałby dużo więcej.

Zjednoczenie Kolejowców Pol-

skich zwraca uwagę na następujące okoliczności:

Polska, jako kraj, w którym w szczególności na wschódzie jest tak słabo rozbudowana sieć kolejowa, musi zwrócić uwagę, aby przewozy towarowe załatwiane były wyłącznie za pośrednictwem kolej. Komunikacja autobusowa może być równocześnie również doskonale wykorzystana, winna być nawet specjalnie przez P. K. P. utrzymywana, względnie faworyzowana, ale w tym tylko wypadku, o ile odbywać się będzie w kierunku prostoliniowym do linii kolejowych. Już kolej rosyjskie posiadała t. zw. stacje miejskie, dostarczające towarów z ośrodków o 25 km. odległych od stacji kolejowych i eksportowane, jako przesyłki kolejowe. W okolicy 25 km. od stacji kolejowej wytwórcza lub kupiec mógł nadać za listem przewozowym towar z zupełniem snokolem, iż dojdzie on do oznaczonego miejsca, a przecież wówczas nie istniała jeszcze tak udoskonalona komunikacja automobilowa,łatwiająca i przyspieszająca działanie tych stacji.

W związku z tem opowiem charakterystyczny i aktualny wypadek. Przed kilku tygodniom odwiedziła mnie właśnie jedna z późniejszych ofiar strasnej katastrofy budowlanej przy ul. Krochmalnej. Z przerażeniem dostrzegłam, że osoba ta umiera wkrótce z powodu braku powietrza. Ponieważ uduszenie jest w naszych czasach wypadkiem bardzo rzadkim, wywnioskowałam, że napewno nastąpi inna jaką gwałtowną śmierć. Obecnie jednak dowiedziałam się, że osobę te odnaleziono pod gruzami domu martwa, z ustami pełnymi jeczmienia.

Komunikacja pasażerska podobnie, zresztą, jak i w całej Europie, jest mało opłacalna. Specjalnie jednak równocześnie szereg funkcji państwowo - tworczych. Podróżowanie kolejami winno być jednak umożliwione w pierwszym rzędzie najliczniejszej części obywateli państwa, a więc większością, a częścią taryf osobowych, dostosowane do obecnych warunków życia wsi i miast, obniżonego znacznie wskutek kryzysu, jak i spadku produktów rolnych i zarobków pracowniczych.

Specjalna zaś uwagę należy zwrócić na przewóz drobnego, zarówno na krótkich, jak i na dłuższych przestrzeniach,

a ceny przewozu muszą być tak skalkowane, aby wraz z odstępami od stacji kolejowej do miejsc przeznaczenia, mogły skutkować z komunikacją samochodową, prywatną. Również kolej musi zorganizować dostawę przesyłek "z domu do domu".

Zwiększyć dochodowość kolej można jedynie przez podniesienie wydajności środków lekomicznych, a przedwczesnym preferencji... Sześć w trefie, się dem w pliki, bez atu...

— Proszę pana... Odwraca się do mnie.

— Widzi pan, że jestem zażyty. Jeszcze nie wychodzę...

— 5 minut, 10 minut, kwadrans... Nareszcie bierze mój papier do ręki.

Czyta, słucha molch wylasien i zwraca mi dokument...

— To nie u nas. Niech pan jedzie na ul. Freta... Ale musi się pan spieszyc, bo to dzisiaj ostatni termin...

Leże jak wariąt. Pa drogi przewracam ludzi. Nie otwierając, drwilek, wskakuję do tak



DAWNIEJ
PKOMIEN KOMINKA

DZISIAJ
RADJA GODZINKA

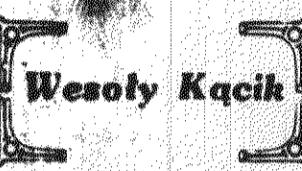
TYLKO DOBRY ODBIORNIK
DAJE PEŁNE ZADOWOLENIA

IDEALNY KOMPLET ODBIORCZY

DETEFON

HIMPLIFON

Szczegółowych informacji udziela wydział Detefon, Warszawa, Zielenia 30 oraz wszystkie Urzędy Pocztowe.



POŚPIECH



Siedziałem u narzeczonej, kiedy moi przyszły teśc wpadł do pokoju, trzymając w rękach jakiś papier i oświadczył mi.

— Musisz mi załatwić zaraz pewną sprawę w urzędzie. Dzisiaj upływa ostateczny termin! Jeżeli tego nie załatwisz, poniosesz duże straty! Nie będę miał dla was na mieszkanie!

Słowo "mieszkanie" podzieliło na mnie jak plon. Zerwał się z krzesła.

— Przedże, przedże! W jakim to urzędzie?

— Dokładnie nie wiem. Zdaje się, że Leszno Nr... Tam ci zresztą powiedział.

— Pedałem jak szalony. Wskoczyłem do taksówki. Zdawałem się, że to wolno jedzie — przeskoczyłem w bieg do linii. Przychałem.

Zdziąszany stał przy okienku. Urzędnik nie dostrzegał mnie. Rozmawiał ze swym sąsiadem. Opowiadał o wczorajszym preferencji... Sześć w trefie, się dem w pliki, bez atu...

— Proszę pana...

Odwraca się do mnie.

— Widzi pan, że jestem zażyty. Jeszcze nie wychodzę...

— 5 minut, 10 minut, kwadrans... Nareszcie bierze mój papier do ręki.

Czyta, słucha molch wylasien i zwraca mi dokument...

— To nie u nas. Niech pan jedzie na ul. Freta... Ale musi się pan spieszyc, bo to dzisiaj ostatni termin...

Leże jak wariąt. Pa drogi przewracam ludzi. Nie otwierając, drwilek, wskakuję do tak

Kupon

Bezpłatna
pomoć prawna

SKARGA APPELACYJNA W PROCESIE BRZESKIM

Do kancelarii sądu okręgowego wpłynęły wczoraj dwie skargi apelacyjne w sprawie b. przewodniczącego Centrolewu.

Jedna skarga napisana przez prokuratora Grabowskiego żąda podwyższenia wymiaru kary wszyskim skazanym i uznania, że zawiązał spisek dla obalenia przemocy rządu. Według kodeksu karnego kara groziły oskarżonym do 10 lat wiezienia.

Obroncy natomiast w obszarnej, zredagowanej na 42 stronach pisma maszylnego skarze, domagają się uchylenia wyroku pierwszej instancji, tak co do winy i kary oraz uniewinnienia wszystkich pod sądnych. Apelację tę podpisało 16 adwokatów.

Na wstępie obrona uzasadnia pojęcie rządu, łącząc z gabinetem ministrow, także i osobą Prezydenta. Dopuszczenie obalenia przemocy tych wszystkich najwyższych w państwie figur, zdaniem obrony, mogliby być nazywane zamachem na członków sprawującego w Polsce władzę, rządu.

W Rzeczypospolitej Naród jest piaszczonem władzy zwierzchniej i całkowita władza należy do niego. Część tej władzy swojej zleca Naród Prezydentowi, a ten z kolei część tej przelewą na gabinet ministrow.

Wynika z tego, że Prezydent tworzy z gabinetem ministrow całość władzy.

Oskarżonym, jako członkom Centrolewu, nie chodziło we właściwości obalenie władz, o zamach na rząd, a o obalenie sy-

stemu rządzenia. Nie podlega to karze, gdyż system rządzenia zmienia się w miarę różnych okoliczności i jest rzeczą nieuchwytnią, niezwiązana personalnie z żadnymi osobami, a zatem rzeczą niemającej ochrony prawa.

Dalej obroncy zastanawiają się, jakimi środkami zdaniem oskarżenia, pod sąd zmierzając do osiągnięcia swych celów i uznają, że przemoc nie stosowano, bo przemoc według języko-

wniaków rozumie się jako „ała brutalna, lamiąca opór mocy”.

Adwokaci przeciwstawiają „przemoc” pojęcie „przymusu psychicznego”, oznajmując, że pod takim przymusem rządy składają dymisję.

— Na pojęcie „przymusu psychicznego” składa się — wyrażenie braku zaufania — przez siebie, nacisk sfer finansowych, które nie chce dawać pożyczek, groźby uniemożliwienia przedsięwzięcia, strajk generalny. To

wszystko nie są przejawy gwałtu, ani przemocy lecz przymusu psychicznego, zresztą jak demonstracje polityczne przeciw rządowi.

Dziwnie wygląda to usiłowanie dokonania zamachu na rząd, przemocą, w biały, słoneczny i świąteczny dzień, przez maszerujące na czele pochodu, kilkudziesiąt kobiet ze sztandarami i śpiewem, oraz przez idącą z tyłu grupę chłopów z orszakiem Matki Boskiej i orkiestrą, przez te dwa tysiące osób, z których połowa stanowią świąteczni spacerowicze.

Dalej adwokaci zastanawiają się, co to jest spisek, jaki jest jego charakter i rola.

— Spisek to stowarzyszenie ludzi w ścisłej tajemnicy, gdzie zdradzenie jednego ze szczególnów planu może zniwelezyć całe zamierzenie. Spiskowców obezwijaże bezwzględna karność i posłuszeństwo. A Centrolew został złożony z kilku ugrupowań politycznych idących luźno, gdzie o nakazie karności mowy być nie mogło, tak samo zresztą jak i co do tajności tychże. Prześlownie. Wszystkie odezwy były ogłaszały publicznie, jak i cel zawiązania Centrolewu był nienaturalnie wiadomy szerszeniu ogólnemu, lecz i sferom rządowym.

Następnie obroncy kwestionują, czy Centrolew w działalności swojej, mającej na celu obalenie rządu, posiadał się przemocą, czy miał w planie niecofanie się przed przemocą i użyciem siły.

— Ponieważ żaden zamach na rząd nie został dokonany, ułotki nie mogą stanowić środka przemocy.

Skarga apelacyjna obrony bagatelizuje zarówno fakt istnienia milicji partyjnej w PPS, jak i pośladania przez nią broni, twierdząc, że było to koniecznością w obronie przed ewentualnym napadem innych bojówek.

W zakończeniu obrony piszą, że według rozumienia oskarżonych, były podejrzenia o możliwość zamachu na Konstytucję, ale z innej strony i każdy człowiek w takim razie nienaturalnie ma prawo, ale i obowiązek stać w obronie Konstytucji.

— Czy historia Polski nie daje nam przykładów zamachu na Konstytucję? Czy nie obrona Konstytucji było powstanie Kościuszko, nie licząc się z woli i decyzją króla Stanisława Augusta, który ulegał Rosji? A powstanie 1863 roku przeciwko rządowi margrabiego Wielkopolskiego?

— Sąd podkreśla czarną linię zdania: „Na siłę — znajdziesz się siła, na gwałt — obrona” i mimo woli przypominają się słowa wprawdzie nie polityka z Centrolewem, a człowieka, którego każdy Polak nazywał się kochać i czcić — Adama Mickiewicza: „Gwałt niechaj się gwałtem odciąga!”. Czy i w tem zdaniu należy się dopatrzeć cech karańczości?

Historia głównego wygranej 1-ej klasy 26-ej Loterii Państwowej

100.000 zł.

A więc stało się. Główna wygrana w 1-nej klasie 26-ej Loterii według nowego planu 100.000 zł została wylosowana. Trzech jest szczęśliwów, którzy pieniądze te dzieli między siebie. A ponieważ ciągle jeszcze znajdują się tacy niedowiarowani, którzy dają inteligentnych, czego cecja w ich imieniu jest niedowiarstwo, i przeciwko twardzi złośliwie, że nie widzą jeszcze takiego, który wygrał na loterii, więc opisujemy jak to się działo z wygraną tych 100.000 zł.

Dnia 17 października b. r. do kolektywu p. Opatowskiego w Kielcach przy szedł znany miejscowy uczeń p. R. i zajął ćwiatkę losu. Dano mu ćwiatkę numeru 15849. A proponowało kupno całego losu. Pan R. nie zdecydował się na to, ale ostatecznie kupił połowę. Gdy to zwrócił, nie wiedział, że 50.000 zł pozostawia dla innych.

W kilka dni później do tej samej ko-

lektryki przyszła przemysłowiec pan B. i zajął ćwiatkę losu 1850. Tego numeru nie było. Pan B. innego numeru nie chciał kupić i koniecznie domagał się, by mu nr 1850 wyszukano. Kolektura starała się, ale okazało się, że ten los był już dawno sprzedany we Lwowie. Wtedy p. B. zdecydował kupić ćwiatkę nr 15849. To było właśnie 25.000 zł.

Czwarta ćwiatka kupił też przemysłowiec p. L. Ten nie miał wiele do wyboru, bo w kolektyurze była już sprzedana tylko jedyna ćwiatka, właśnie ta szczęśliwa. Pan L. zajął ją, bo amatorami kupna było więcej. I oczywiście zrobił dobrze, bo tem samym wzął sobie 25.000 zł.

Takie to wszystko proste i jasne. Ale natomiast trudno jest wygrać temu, kto w ogóle rema losu. Gdy się chce wygrać na Loterii, koniecznie trzeba zacząć od tego, że kupuje się lot.

— Pierwszy lepszy z tych niż ty!

Stach zmarszczył brwi i naciągnął pedał. Wóz runął pieczę z przerzążąca szybkością.

— Co robisz? Zwarłowałeś? Przestrach jej podziął na niego uspalający. Zwolnił i spytał już łagodnie:

— Więc może zostanemy przyjaciółmi? Pozwolisz się dać się odprawdzić?

— Zgoda! Tyko pamięta, bez poufaliści!

Dojeżdżają Janina wysiadła z rury, Borzeckiego zatrzymał chwilę jakiś znajomy.

W hallu młoda kobieta otoczyła natychmiast rój wieścieli. Jej oczy jednak spotykały laska wie na smuglim, wysokim cuchnie.

dozoremu Alvarez de Velasco podawał się za Hiszpana. Niemal żadne źródła jego dochodów, wiedziano tylko, że sa o brzydzie. Schylił swą czarną wypomadowaną głowę do wybranego laskawie rączki, szeptał:

— Mój jacht odpływa jutro rano. Czekam na panią.

— Dohrza, będę o piątek ją dokładnie.

— Królowo moja!..

Stach właśnie się zbliżył. Widział to i słyszał i mimowolnie zaciągnął pieczę. Szybko się jednak opanował, nie poszedł za Janką, która z Hiszpanem weszła do siedziny sali. Udał się do baru i przy kieliszku przeżuwał mściwe myśli. Rozpedził tych gadów, wyzwały jednego za drugim (były wspaniałym strzelcem i szermierzem), a następnie chwyciły za garnitur tego obmierzlego eleganta i wygryzły mu hiszpańską skórę mazurską pieczę. A ona z

nim jutro odpływa... Dziewka! Wyszedł z baru i poszedł grać; ruleta przyniosła mu za poniechanie. Grał wysoko, po deszczu, z diabelskim szczęściem.

— Kto ma pecha w miłości, temu się w grze powodzi — przemknęło mu przez głowę, ból chwycił go za serce.

Janka wychodziła właśnie przeciwległymi drzwiami z nieodłącznym Alvarezem. Zbliżył się do nich.

— Czy chcesz, żebym cię teraz odprowadził?

— Dohrza, ale pan de Velasco uda się z nami.

— Nie mam nic przeciwko temu.

Hiszpan stał z tyłu kobiety przy kierownicy. Puszczył motor zawarczał. Stach ruszył od razu największą szybkością. Nie bacząc na scisk, przeleciał przez miasto, przy pierwszym rozdrożu skoczył między połówki wąwozu przed siebie.

Wskazali szybkość wyciągała sto piętnaście kilometrów na godzinę.

— Odplywasz z nim?

— Co się z tobą dzieje?

— Przysięgnij, że nie odpływasz!

— Oszalałeś!

— Tak z miłości do siebie. Przysięgnij, albo rozbije nas wszystkich. Zostaniemy razem na zawsze...

Krzyknęła: „Alvarez!” Hiszpan dał włosy z rozpaczą.

Stach przyciągnął ją lewą ręką:

— Przysięgnij, bo...

— Nie!

— Przysięgal, bo koniec! Widzisz to drzewo?

Zawahała się. Tylko chwilę. Za późno, wóz rwał w pełni, skoczył w górę, runął do rowu i zamienił się w kępe płonącego żelaza.

A. T.

